

prof. dr hab. Marian Mikołajczyk  
Wydział Prawa i Administracji  
Uniwersytet Śląski w Katowicach



## Recenzja

**rozprawy doktorskiej Pana Magistra Mariusza Brunki pt. *Biblioteczny egzemplarz obowiązkowy w Polsce na tle porównawczym. Pojęcie, dzieje i analiza prawna*,  
Gdańsk 2021, ss. 384**

I. Nakładany od dawna w wielu krajach na wydawców obowiązek nieodpłatnego przekazywania do wybranych bibliotek określonej liczby egzemplarzy wydawanych dzieł rodził i nadal rodzi wiele problemów, przede wszystkim natury prawnej. Istotny jest np. termin wywiązania się z tego obowiązku, sposób przekazania egzemplarza czy też egzemplarzy właściwej bibliotece. W przypadku, gdy w ramach tego samego wydania dzieła poszczególne części nakładu różnią się szatą edytorską (np. rodzajem okładki) należy rozstrzygnąć co ma być przedmiotem świadczenia – egzemplarze tańsze czy droższe ale za to wyższej jakości. Nie można zapominać też o obowiązkach po stronie bibliotek, choćby konieczności wieczystego przechowywania pozyskanych w ten sposób książek, czasopism, płyt, filmów itp. Pojawiają się również pytania, czy możliwe są odmienne rozwiązania prawne gwarantujące gromadzenie w bibliotekach całego, nieuszczerplonego narodowego dorobku kulturalnego. Okazuje się jednak, że instytucja bibliotecznego egzemplarza obowiązkowego nie cieszyła się dotąd w Polsce specjalnym zainteresowaniem badaczy, zarówno prawników, jak i historyków, czy też bibliotekoznawców.

Na uznanie zasługuje zatem podjęta przez Pana Magistra Mariusza Brunkę próba wszechstronnego przebadania kwestii wiążących się z instytucją bibliotecznego egzemplarza obowiązkowego. Wybór tematu uważam za nadzwyczaj trafny. Słuszne wydaje się też założenie, że nie można się w tym wypadku ograniczyć jedynie do dogmatycznej analizy obowiązujących przepisów. Oznaczałoby to bardzo poważne zubożenie pracy. Historyka prawa cieszy zwłaszcza to, że Autor zadbał nie tylko o zamieszczenie w rozprawie licznych

uwag prawnoporównawczych, ale też wprowadził do swego dzieła obszerne rozważania historyczne pozwalające prześledzić ewolucję prawnych rozwiązań wiążących się z przekazywaniem bibliotekom i innym instytucjom egzemplarzy obowiązkowych.

**II.** Pan Mariusz Brunka zdecydował się na wielopłaszczyznowe<sup>1</sup> i tym samym kompleksowe omówienie tytułowej instytucji bibliotecznego egzemplarza obowiązkowego. W pracy nakreślono zatem historyczny rozwój owej instytucji, poruszono wiążące się z nią kwestie ekonomiczne oraz problemy polityki biblioteczej, zadbano o szerokie tło porównawcze, przedstawiając regulacje prawne wybranych państw i wskazując przy tym na pojawiające się w niektórych z nich rozwiązania alternatywne w stosunku do zakorzenionego w europejskiej tradycji egzemplarza obowiązkowego. W dalszych partiach dysertacji przeprowadzono szczegółową analizę przepisów obowiązujących w Polsce, i starano się ustalić znaczenie pojęcia bibliotecznego egzemplarza obowiązkowego. W tym celu podjęto próbę wyodrębnienia „elementów konstytutywnych” świadczenia egzemplarzy obowiązkowych jako rodzaju „zobowiązania publicznoprawnego” oraz opracowania definicji owego specyficznego świadczenia „jako typu daniny publicznej” (por. s. 23).

Zaproponowane przez Pana Doktoranta ujęcie zagadnienia niewątpliwie zasługuje na pochwałę, choć nie ułatwia oceny dzieła. Jako historyk prawa jestem w stanie próbować oceniać jedynie historyczne rozważania Autora. Na szczęście stanowią one znaczną część opracowania. Pan Mariusz Brunka, doceniając szczególne w tym wypadku znaczenie dziejów omawianej instytucji, nie ograniczył się do klasycznego wstępu historycznego; co więcej poza wyraźnie historyczną pierwszą częścią rozdziału I liczne wątki historyczne odnajdujemy także w dalszych partiach pracy, choćby w „prawnoporównawczym” rozdziale II. Co do pozostałych fragmentów rozprawy, zdominowanych przez analizy dogmatyczne mogę zgłaszać jedynie uwagi natury formalnej, nie mając przy tym pewności, czy są one w pełni uzasadnione.

**III.** Imponująca jest baza materiałowa pracy. Autor włożył wiele trudu w wyszukanie i zebranie źródeł oraz opracowań – nie pominął przy tym również takich, w których znajdują się tylko drobne wzmianki dotyczące poruszanych w pracy zagadnień. Bibliografia obejmuje dawne i obecnie obowiązujące akty prawne (nie tylko polskie), orzecznictwo Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i innych sądów, a także setki opracowań. Umiejętne wykorzystanie tej potężnej bazy materiałowej niewątpliwie zasługuje na pochwałę,

---

<sup>1</sup> Autor zapowiada to wyraźnie we wstępie (por. s. 15).

wymagało ono bowiem zapanowania nad olbrzymią ilością zdobytych informacji, odpowiedniego ich pogrupowania i stworzenia na ich podstawie przejrzystego wykładu.

IV. Bogata w treść rozprawa doktorska Pana Mariusza Brunki jest w dużej mierze dziełem pionierskim. Samo uporządkowanie naszej wiedzy dotyczącej dziejów egzemplarza obowiązkowego, przedstawienie związków tej instytucji z cenzurą i stopniowego uwalniania się jej od tych powiązań, przybliżenie czytelnikowi różnych zasad realizacji obowiązku przekazywania wybranym bibliotekom książek i innych publikacji, ukazanie ewolucji rozwiązań prawnych w różnych krajach, jest już znaczącym osiągnięciem naukowym.

Niewątpliwą zasługą Autora jest też umiejętne powiązanie przeszłości z teraźniejszością, pokazanie w jaki sposób uwarunkowania historyczne zaważyły na kształcie dziś przyjmowanych w różnych krajach rozwiązań. Pan Doktorant potrafi również z doświadczeń historycznych wyprowadzać ciekawe wnioski.

Dużą zaletą pracy jest przedstawianie podstawowych problemów na szerokim, z rozmachem nakreślonym tle, w wielu przypadkach wykraczającym poza kwestie ściśle prawne. Dodać należy, że Autor na ogół bardzo umiejętnie wiąże owe uboczne uwagi z wątkami zasadniczymi, dzięki czemu czytelnik nie traci z pola widzenia głównego nurtu rozważań. Zupełnie wyjątkowo zdarza się, że owe elementy tła wymykają się spod kontroli, są np. zbyt obszerne – o czym wspomnę jeszcze w dalszej części recenzji.

Na uwagę zasługuje również krytyczne podejście do niektórych dotychczasowych ustaleń i koncepcji, np. doszukiwania się załączków instytucji egzemplarza obowiązkowego w siedemnastowiecznej Rosji (por. s. 67-68).

Można przypuszczać, że równie wartościowe są zawarte w pracy rozważania o dzisiejszych rozwiązaniach prawnych. Nie chciałbym jednak w tym wypadku wygłaszać wiążących opinii.

V. Historyczne wywody Autora ocenić należy bardzo pozytywnie, choć dostrzegamy w nich czasami pewne, drobne na ogół potknięcia, nieścisłości. Można przypuszczać, że w większości przypadków nie wynikają one z niewiedzy, lecz ze zbyt pospiesznego, nie do końca przemyślanego wyrażania myśli, użycia niewłaściwego słowa itp.

Zastanawiam się zatem, czy egipską *Księgę zmarłych* można określać jako „pierwszy wydawniczy bestseller” o rekordowym nakładzie (s. 38, przyp. 99)<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Nie widziałbym też w wyrytym na kamiennych tablicach *Dekalogu* egzemplarza obowiązkowego i to „w pełnym tego słowa znaczeniu” (por. s. 4).

Na s. 38-39 czytamy, że „materiał, na którym pisano [...] oraz forma, jaką temu materiałowi nadawano [...] były przejawem kultury materialnej określonego kręgu cywilizacyjnego. W szczególności dla Rzymu – kamień, Egiptu – papyrus, Mezopotamii – wypalana glina, Azji Mniejszej – pergamin”. Można odnieść wrażenie, że Rzymianie wymyślili wyjątkowo pracochłonny i męczący sposób zapisywania swoich myśli, wykuwając je przede wszystkim w kamieniu. Co więcej, to samo moglibyśmy powiedzieć o nas, spoglądając na dzisiejsze pomniki i nagrobki.

Na s. 67 Pan Doktorant wspomina o rzekomym ustanowieniu w Rydze w 1588 r. daniny „w formie obowiązkowego przekazywania przez miejską drukarnię miejskiej bibliotece jednego egzemplarza kolejnych jej publikacji” i dodaje, że „podstawą tego obowiązku nie była jednak wola państwa, więc trudno twierdzić, że mamy do czynienia z egzemplarzem obowiązkowym, który odpowiada treści ordonansu Franciszka I”. Można odnieść wrażenie (zapewne mylne), że Autor utożsamia stanowienie prawa ze wspomnianą wolą państwa, zapominając, że – zwłaszcza w tej epoce – prawo mogło być tworzone np. przez władze miejskie.

W przypisie 108 na s. 40 Autor stwierdza: „Ukoronowaniem nonszalanckiego podejścia do praw autorskich w antyku była sama kodyfikacja justyniańska. Na mocy konstytucji cesarskiej *De auctore* z 15 grudnia 530 r. komisji powołanej do dokonania kodyfikacji przyznano m.in. daleko idące prawo ingerencji w oryginalne teksty poprzednich rzymskich jurystów, łącznie z prawem do powoływania się przy tym wciąż na ich autorstwo w zakresie konkretnego opracowania”. Takie podejście wydaje się cokolwiek ahistoryczne, można bowiem odnieść wrażenie, że Pan Doktorant próbuje oceniać poczynania ludzi z VI wieku odwołując się do dzisiejszego sposobu rozumowania, do dzisiejszych norm moralnych itp.

Na s. 47 Autor wspomina „odkrycie i upowszechnienie druku” – wydaje się, że bardziej odpowiednim słowem byłoby w tym wypadku nie „odkrycie” lecz „wynalezienie” druku.

Lekką przesadą jest – jak sędzę – stwierdzenie na tej samej, 47 stronie, że „także wszelkiego rodzaju renesansowi myśliciele i naukowcy (np. M. Kopernik, Erazm z Rotterdamu, M. de Montaigne) potrafili zrobić z druku narzędzie, które atakowało wszystko co zastane, średniowieczne, zwyczajowo przyjęte, częstokroć też tylko w formie ustnej, a nie spisanej tradycji”.

Na s. 64, analizując treść ordonansu Franciszka I, Autor dodaje, iż jedno z przyjętych w nim rozwiązań, „aczkolwiek racjonalne z punktu widzenia biblioteki, nie spełniałoby

współczesnego standardu w zakresie tzw. wieczystej archiwizacji”. Trudno byłoby chyba wymagać od szesnastowiecznego aktu prawnego, by spełniał on współczesne nam standardy.

Mam wątpliwości, czy austriacko-pruską wojnę toczącą się w 1866 r. można nazwać wojną domową (por. s. 72). Nie istniało przecież wówczas obejmujące obie monarchie państwo niemieckie.

Na s. 77 Pan M. Brunka wspomina o ustanowionym w 1702 r. egzemplarzu obowiązkowym „dla związanej wtedy ze Szwecją unią Finlandii”. Wydaje mi się, że związek Finlandii ze Szwecją wyglądał inaczej, kraj ten był po prostu częścią Szwecji, co oczywiście nie musiało wykluczać pewnych odrębności prawnych.

Założony przez Jerzego II uniwersytet w Getyndze to chyba nie *Gregorina* (przyp. 268 na s. 81) lecz *Georgiana* (Georg-August-Universität Göttingen).

Na s. 127 Pan Doktorant podaje, iż ustawa z 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk zawierała wyłączenia „w zakresie korzystania z wolności słowa”, obejmujące m.in. „zachowania cieszące się podówczas powszechnym uznaniem (np. *uprawianie propagandy wojennej*)”. Można zatem odnieść wrażenie, że w latach osiemdziesiątych XX w. większość polskiego społeczeństwa w pełni akceptowała wspomnianą propagandę wojenną.

W przypisie 558 na s. 170 Autor stwierdza, iż Tanganika była jedną z w pełni uzależnionych od metropolii kolonii brytyjskich. Tymczasem była to kolonia niemiecka, która w czasie I wojny światowej została zajęta przez wojska brytyjskie, a później stanowiła mandat Ligi Narodów.

Na s. 188 Autor wspomina o przywróconych w Rosji w latach dziewięćdziesiątych XX w. guberniach. Wydaje mi się, że przywrócono wówczas jedynie urzędy gubernatorów, a nie gubernie.

Poświęcony Walii akapit na s. 247-248 kończy zdanie, w którym Autor stwierdza, iż omówione przez Niego „zastrzeżenie znacząco zabezpiecza pozycję władz centralnych w kontroli nad publikacjami szkockimi”. Śmiem przypuszczać, że chodzi w tym wypadku o publikacje walijskie – może jednak się mylę, nieco wcześniej były bowiem omawiane przepisy dotyczące Szkocji.

VI. Wykład jest klarowny; Autor potrafi nawet złożone problemy przedstawić w sposób przystępny, zrozumiały nie tylko dla odpowiednio przygotowanego czytelnika. Pan Doktorant stara się też być bardzo dokładny. Można odnieść wrażenie, iż towarzyszy Mu stale obawa, że coś pozostanie niewyjaśnione albo omówione w sposób niewyczerpujący. Takie podejście zasługuje w zasadzie na pochwałę, jednak odpowiedzialność za słowo nakazuje wytyczenie sobie w tym wypadku pewnych granic. Jak się wydaje, w niektórych miejscach

Autor owej dyscypliny nie potrafił sobie narzucić. Czasami bardzo wiele miejsca poświęca zagadnieniom ubocznym, luźno tylko związanym z głównym tematem rozważań, zagadnieniom, które można by skwitować jednym lub dwoma zdaniem<sup>3</sup>. W innych miejscach przeprowadza z kolei bardzo szczegółowe rozważania, dochodząc do wniosków, które nasuwają się same, które podpowiada zdrowy rozsądek. Przypomina to niekiedy wyważenie otwartych drzwi.

Na s. 20 zamieszczono np. szczegółowe uwagi o reliktach prawnych, wraz z przykładem brytyjskich przepisów dotyczących szlachectwa. Można się zastanawiać, czy w pracy poświęconej bibliotecznemu egzemplarzowi obowiązkowemu potrzebne jest aż tak dokładne, sięgające zamierzchłych czasów przedstawienie dziejów książki i bibliotek (s. 38-46). Zbędne wydają się też obszernie rozważania o strukturze ordonansu Franciszka I (s. 54 i n.) – większość tych uwag można by było wydatnie skrócić i przenieść do przypisu. W pracy adresowanej do historyków i prawników niepotrzebne jest chyba przypomnienie periodyzacji dziejów ustroju Francji (przyp. 529 na s. 162). Z tego samego powodu można było – jak sądzę – zrezygnować z wyjaśniania potrzeby i podawania zasad wydawania rozporządzeń wykonawczych (s. 219), wydatnie skrócić uwagi o mocy prawnej załączników do rozporządzeń (s. 221), wreszcie rozważyć, czy na pewno potrzebne jest zamieszczone w przypisie 693 na s. 222 pouczenie czytelnika o rodzajach terminów. Sądzę, że można by też skrócić wywód dotyczący najwyższego standardu edytorskiego (s. 214). Zastanawiam się, czy potrzebne są rozważania o tym, jak powinna przebiegać rozprawa w sprawach o wykroczenia, uwaga, że „prawomocnie orzeczona grzywna musi zostać uiszczona”, a także wyjaśnienie, że grzywna nie jest odszkodowaniem (s. 232). Sztuką dla sztuki wydają się stwierdzenia na s. 313, iż książka nie jest nieruchomością i że „nie dotyczą jej np. takie instytucje prawne jak: służebności, hipoteka, dożywocie, księgi wieczyste itp.” Sztuczne wydają się też rozważania, czy świadczenie w postaci egzemplarza obowiązkowego można uznać za postać przepadku przedmiotów (s. 341). Nie wiem, czy dla zdefiniowania instytucji egzemplarza obowiązkowego niezbędne było bardzo szczegółowe przedstawienie regulacji prawnych dotyczących świadczeń rzeczowych w czasie pokoju i wojny (s. 346-352).

VII. Rozprawa napisana jest w zasadzie poprawną polszczyzną, choć zdarzają się w niej różne błędy językowe; na szczęście nie są one zbyt liczne, a większość z nich trudno byłoby zaliczyć do błędów rażących.

---

<sup>3</sup> Inna rzecz, że takie uboczne uwagi stwarzają szansę na popisanie się przez Autora niewątpliwą erudycją (por. np. przyp. 548 na s. 167)..

W zdaniu na s. 52 („Łączył je również nowożytny język, albowiem Franciszek I konsekwentnie wprowadzał bowiem język francuski do aktów urzędowych, co świadczy w dużym stopniu o zaufaniu, jakim ten humanista obdarzał język narodowy”) należałoby usunąć „albowiem” albo „bowiem”.

Na s. 111 czytamy: „Środowiska te tworzyły więc alternatywne formy archiwizacji swych zbiorów, np. poprzez indywidualne fundacje czy dzięki wciąż zachowującej swoją niezależność Bibliotekę Polską w Paryżu”.

W zdaniu na s. 131-132 („Zauważalne rozgoryczenie wydawców pogłębia tendencja związana z postawą władz państwowych, które częstokroć przekazując kompetencje do realizacji określonych zadań publicznych na inne podmioty (np. na jednostki samorządu terytorialnego) nie kwapią się na ogół z równoczesnym przekazywaniem środków finansowych na ich pełną realizację”) niezgrabny jest zwrot o przekazywaniu kompetencji „na inne podmioty”.

Błąd gramatyczny zakradł się też do zdania na s. 169: „Dowodem powodzenia tego przedsięwzięcia jest również fakt, że pomimo ponad siedemdziesięciu latach przerwy w stosowaniu tej daniny, nie budzi ona obecnie zasadniczych sprzeciwów ze strony belgijskich wydawców”.

W zdaniu na s. 182: „W ten sposób uchwalając w dniu 22 czerwca 2006 r. (*Gesetz über die Deutsche Nationalbibliothek – DNBG*), dokonano ostatecznie zjednoczenia Republiki Federalnej Niemiec w wymiarze ogólnobibliotecznym” niepotrzebne wydają się nawiasy.

W przypisie 606 na s. 184-185 czytamy: „Swoistym uzupełnieniem tego ustawodawstwa w zakresie egzemplarza obowiązkowego, była dyspozycja § 17 zarządzenia Rady Komisarzy Ludowych z 25 lipca 1918 r. o statystyce państwowej (Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Rządu 1918, nr 55, poz. 611), który nakładał m.in. na wydawców obowiązek dostarczania dla celów ewidencyjnych dwóch egzemplarzy do *Centralnoje statističeskoje upravljienije*”. Ponieważ język rosyjski jest fleksyjny, należałoby nazwę owego centralnego zarządu podać w odpowiedniej formie gramatycznej, albo – gdyby Autor miał z tym jakieś trudności – zastąpić nazwę rosyjską nazwą polską.

Na s. 190-191 Autor pisze: „Nie trudno przy tym zauważyć, że takie ujęcie może stracić na ostrości i jednomyślności w zależności od tego czy za kraj będzie się traktowało państwo jako całość, czy może bardziej konkretny region”. Sądzę, że w tym wypadku słowo „jednomyślność” śmiało można by zastąpić wyrazem „jednoznaczność”. Wydaje się też, że zamiast słowa „traktowało” lepiej byłoby użyć słowa „uważało”.

W długim zdaniu na s. 191 mowa jest m.in. o prawie otrzymywania przez Hiszpańską Bibliotekę Narodową „jednego egzemplarza podręczników, książek bibliofilskich (dla ograniczonej liczby odbiorców, kolejno ponumerowanych, o wysokiej jakości wydawniczej) i artystycznych (wydawanych w całości albo częściowo rzemieślniczymi metodami, z oryginalnymi odbitkami lub te, w których zastosowano wiązania rzemieślnicze)” również zauważamy błąd gramatyczny.

Błąd gramatyczny pojawia się także w zdaniu na s. 203: „Jest ono z kolei podstawą do jego porównania z podstawowymi rozwiązaniami obowiązującymi w kilku wybranych państwach świata (przede wszystkim: Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Rosji), przy czym stanowią one w tym rozdziale wyłącznie uzupełnienie, wobec ich szerszej wcześniejszej prezentacji”.

Z kolei na s. 271 czytamy: „Wprawdzie pozycja wydawcy (producenta) wobec państwa przypomina nieco pozycję podatnika, niemniej fakt ściśle rzeczowego charakteru jego zobowiązania powoduje, że większość instytucji prawa podatkowego nie mają tu zastosowania wprost”.

Poprawić należałoby także zdanie na s. 272-273: „Sprzyja takiej kwalifikacji również fakt, że tzw. część ogólna prawa administracyjnego jest przede wszystkim wytworem doktryny, w ramach której specyfika tej instytucji prawnej może uzyskać swojego dopełnienia, głównie w postaci doprecyzowania pojęć i »wpisania« jej w bezpośredni wymiar działalności organizatorskiej państwa w formach wypracowanych w ramach administracji publicznej”.

Błąd gramatyczny zauważamy też w zdaniu na s. 296: „Znajdujemy je m.in. we wspomnianym już Prawie prasowe, które przewiduje w art. 20 ust. 1, że wydawanie dziennika lub czasopisma wymaga rejestracji w sądzie okręgowym [...]”.

Prawdopodobnie czegoś zabrakło w cytacie zamieszczonym w przypisie 952 na s. 312: „*Instytucje bibliotek są w naszej kulturze i tradycji zakorzenione tak bardzo, że o wiele lat wyprzedzają istnienie prawa autorskiego – i być może z tego właśnie powodu ustawach o prawie autorskim się nie kłaniają, choć w wielu aspektach nie do końca idą w parze z samą jego ideą*”.

Drobny błąd gramatyczny zauważamy także w jednym ze zdań przypisu 1012 na s. 334: „Zjawisko to powstało jednak i utrwaliło się na wiele stuleci w dobie wczesnego średniowiecza, charakteryzującego się względną słabością organizacji państwowej oraz znaczącym udziałem instytucji kościelnych w realizowaniu zadań *stricte* publicznych (np.



naukowych, oświatowym, charytatywnych), co dodatkowo wymagało wyposażenia tych instytucji (np. klasztorów) w środki pozostające dotychczas w gestii władców [...]”.

Pan Doktorant stosuje zamiennie dwie formy odmiany rzeczownika „rzeczpospolita”, tradycyjną (por. „w II Rzeczypospolitej” – s. 125, w. 6 od dołu, „na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej” – s. 299, w. 15 od góry) i nowszą (por. „do końca istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej” – s. 93, w. 4 od góry). Obie formy są od jakiegoś czasu w pełni dopuszczalne, ładniej byłoby jednak, gdyby Autor był konsekwentny i opowiedział się za jedną z nich.

Oprócz tych gramatycznych lub stylistycznych potknięć trzeba jeszcze wspomnieć o nie najwłaściwszym używaniu pewnych słów lub wyrażeń.

Na s. 17 Autor pisze, iż „niezbędne jest również stosunkowo dokładne przeanalizowanie procesu rozwojowego danej instytucji w dłuższym okresie czasu”. Zwrot „w krótkim okresie czasu” pojawia się też na s. 360. Wystarczyło oczywiście napisać „w dłuższym czasie” albo „w dłuższym okresie” oraz „w krótkim czasie” albo „krótkim okresie”. Ponieważ jednak „okres czasu” przytrafił się nawet – o ile dobrze pamiętam – Henrykowi Sienkiewiczowi, Pan Doktorant może się czuć w pełni usprawiedliwiony.

Zastanawiam się, czy, wspominając na s. 19 „pozostałość, element przeszłości zaadoptowanej do współczesności”, Autor ma na myśli przeszłość „zaadoptowaną”, czy raczej „zaadaptowaną”. Zauważmy, że również na s. 202 Pan Doktorant pisze o rozwiązaniach prawnych, „które powstały albo zostały zaadoptowane do modelu pozyskiwania takich egzemplarzy w konkretnym państwie”.

Swego rodzaju pleonazmem jest pojawiający się na s. 79 „okres *période révolutionnaire*”.

Pan Doktorant nie ustrzegł się niestety szerzącego się od co najmniej kilkunastu lat zastępowania słowa „przepis” słowem „zapis”. Jak wiadomo, nie są to synonimy (można mówić o zapisie w testamencie, zapisie na sąd polubowny), tymczasem „zapisy” odnajdujemy w pracy bardzo często – por. np. s. 64, w. 12 od dołu, s. 79, w. 7 od dołu, s. 84, w. 1 od góry, s. 85, w. 2 od góry i 10 od dołu, s. 110, w. 8 od dołu, s. 119, w. 5 od góry, s. 125, w. 14 od dołu, s. 133, w. 6 od dołu, s. 135, w. 6 od dołu, s. 141, w. 1 od dołu, s. 150, w. 6 od dołu, s. 152, w. 6 od góry a także przypis 499, s. 157, w. 12 od góry i 6 od dołu oraz przyp. 514, s. 159, w. 1 od dołu, s. 161, w. 1 od góry, s. 185, w. 9 od góry, s. 192, w. 12 od dołu, s. 211, w. 5 od dołu, s. 229, w. 5 od dołu, s. 230, w. 10 od dołu, s. 248, w. 5 od dołu, s. 250, w. 12 od góry, s. 263, w. 9 od dołu, s. 271, w. 14 i 11 od dołu, s. 275, w. 1 od góry, s. 276, w. 12 od dołu, s. 309, w. 12 od góry, s. 338, w. 5 od dołu, s. 341, w. 10 od dołu, s. 364, w. 2 od dołu.

Autor najwyraźniej uwielbia ozdabiać tekst łacińskimi słowami i zwrotami. Oczywiście, w pracy prawniczej można, a nawet należy po nie sięgać, powinno się jednak zachować pewien umiar. Pan Doktorant szczególnie upodobał sobie przysłówek *stricte* (np. s. 19, w. 12 od góry i 10 od dołu, s. 21, w. 14 od góry, s. 22, w. 15 od góry, s. 23, w. 6 od góry i 1 od dołu, s. 25, w. 10 od góry, s. 28, w. 6 od dołu, s. 30, w. 4 od dołu, s. 34, w. 5 od góry, s. 49, w. 7 od dołu, s. 66, w. 2 od dołu, s. 92, w. 3 od góry, s. 106, w. 9 od dołu, s. 110, w. 2 od dołu, s. 121, w. 12 od góry, s. 130, w. 2 od dołu, s. 136, przyp. 461, s. 137, w. 6 od góry, s. 138, przyp. 463, s. 139, w. 7 od góry, s. 143, w. 14 od góry, s. 146, w. 8 od dołu, s. 191, w. 9 od góry, s. 196, w. 10 od góry, s. 198, w. 5 od dołu, s. 247, w. 10 od góry, s. 267, w. 10 od góry i 16 od dołu, s. 269, w. 8 od dołu, s. 286, w. 6 od dołu, s. 305, w. 13 od góry, s. 343, w. 4 od dołu, s. 360, w. 15 od dołu, s. 361, w. 3 od dołu). Rzadziej, ale też zbyt często, pojawiają się zwroty *de facto* (s. 138, w. 5 od góry, a także przyp. 463, s. 139, w. 14 od dołu, s. 161, w. 1 od góry, s. 191, w. 4 od góry i 2 od dołu, s. 204, w. 4 od dołu, s. 206, w. 7 od góry, s. 216, w. 7 od góry, s. 258, w. 8 od dołu, s. 265, w. 13 od góry, s. 274, w. 6 od dołu, a także przyp. 854, s. 314, w. 10 od góry, s. 326, w. 2 od góry, s. 330, w. 5 od góry, s. 339, w. 9 od dołu, s. 358, w. 10 i 3 od dołu, s. 360, w. 14 od dołu, s. 361, w. 10 od dołu, s. 363, w. 5 od góry), *de iure* (np. s. 52, w. 5 od góry, s. 150, przyp. 492, s. 216, w. 7 od góry, s. 290, w. 4 od góry, s. 295, w. 4 od dołu, s. 326, w. 9 od dołu, s. 330, w. 9 od góry, s. 345, w. 4 od góry, s. 352, w. 3 od góry, s. 359, w. 13 od dołu).

Autor zbyt często, moim zdaniem, stosuje skróty. Szczególnie chętnie wykorzystuje, kiedyś uważany za mało elegancki, skrót „wg” (według)<sup>4</sup>. Trochę rażą też skróty: „bryt.” (brytyjski)<sup>5</sup>, „w/w” (wyżej wymieniony)<sup>6</sup>.

**VIII.** W pracy zdarzają się też błędy ortograficzne<sup>7</sup>, choć – podkreślmy od razu – nie są to błędy szczególnie rażące. I tak na s. 46 (w. 3-4 od góry) czytamy o bibliotece

---

<sup>4</sup> Por. s. 13, w. 10 od dołu, s. 27, w. 4 i 9 od góry, s. 41, w. 10 od góry, s. 53, przyp. 177, s. 63, w. 10 od dołu, s. 80, w. 2 od dołu, s. 113, przyp. 388, s. 120, w. 1 od dołu, s. 140, w. 10 od dołu, s. 150, w. 11 od góry oraz przyp. 493, s. 150, w. 11 od dołu, s. 157, w. 3 od dołu, s. 164, w. 5 od dołu, s. 186, w. 9 od góry, s. 187, przyp. 613, s. 190, w. 4 od dołu, s. 193, w. 7 od góry, s. 197, w. 13 od góry, s. 208, w. 4 od dołu, s. 214, w. 5 od góry, s. 221, w. 13 od góry, s. 222, w. 1 i 10 od góry, s. 225, przyp. 697, s. 229, w. 2 i 4 od góry, s. 233, w. 7 od góry, s. 238, w. 9 od dołu, s. 252, w. 9 od dołu, s. 282, przyp. 876, s. 294, w. 10 od góry, s. 296, w. 10 od góry, s. 297, w. 2 od góry, s. 298, w. 1 od góry, s. 299, w. 7 od dołu, s. 305, w. 5 od dołu, s. 314, w. 12 od dołu, s. 318, w. 2 od dołu, s. 319, w. 8 od dołu, s. 348, w. 8 od dołu, s. 352, przyp. 1066.

<sup>5</sup> Por. s. 174, przyp. 571 („bryt. *Copyright Act*”), s. 187, w. 12 od dołu („bryt. Wspólnota Narodów”).

<sup>6</sup> Por. s. 231, w. 10 od dołu („orzekanie w w/w sprawach”), s. 287, w. 4 od dołu („obowiązek podjęcia w/w rodzajów działalności”).

funkcjonującej „do najazdu Tureckiego w 1526 r. na zamku w Budzie”. Na s. 70 (w. 9 od góry) Autor pisze o modelu instytucji *copyright*, który „pomimo formalnego nieobowiązywania po za wyspami”, zaciążył także „na tradycji prawa wydawniczego [...] większości angielskich kolonii”. Na s. 74 (w. 12 od góry) mowa jest o tym, że „caryca niezadowoliliła się jednak tylko ustanowieniem nowego obowiązku prawnego”. Na s. 121 (w. 4 od dołu) czytamy, że „państwo nowożytne było [...] niemniej zainteresowane kontrolą słowa pisanego niż Kościół”. W tym wypadku należało napisać „nie mniej”. Na s. 123 (w. 10-11 od góry) pojawia się „Rzeczypospolita Obojga Narodów” – prawidłowa pisownia to, rzecz jasna, „Rzeczpospolita”. Na s. 166 (w. 14 od góry) mowa o akcie prawnym, który „reguluje [...] gro spraw związanych z szeroko rozumianą ochroną dziedzictwa kulturalnego”. Ten sam błąd („gro” zamiast „gros”) pojawia się w przypisie 720 na s. 232. Na s. 241 (w. 12 od góry) wspomniano o rekompensacie „w razie nie dostosowania się do obowiązku” – w tym wypadku należało napisać „niedostosowania się”. Podobne błędy zauważamy na s. 248 (w. 14 od dołu – „nie wykonanie” powinno być „niewykonanie”), 253 (w. 3 od góry – nie wywiązanie” zamiast „niewywiązanie”), a także 306 (w. 13 od dołu – zamiast „nie odbieranie” powinno być „nieodbieranie”)<sup>8</sup>. Na s. 293 (w. 3 od dołu) wspomniana została „nie komercyjna działalność” – wydaje się, że w tym wypadku należało napisać „niekomercyjna”. Na s. 348 (w. 5 od dołu), czytamy o tym, co mogłoby się stać, „gdyby strata niepowstała”.

Dodajmy, że Autor kilka razy zamiast „*de iure*” pisze „*de iurae*” (por. s. 52, w. 5 od góry, s. 216, w. 7 od góry, s. 326, w. 9 od dołu, – w innych miejscach pisownia tego zwrotu jest jednak poprawna (por. np. s. 250, w. 2 od góry, 290, w. 4 od góry, s. 295, w. 4 od dołu, s. 330, w. 9 od góry, s. 352, w. 3 od góry).

Na karcie tytułowej, na końcu podtytułu pojawia się zbędna kropka. Kropkami kończą się także tytuły rozdziałów i podrozdziałów (np. na s. 4, 6, 8, 20, 38, 80, 95, 113, 121, 132, 136, 142, 162, 169, 180, 188, 195, 202, 267, 269, 304, 322, 334, 344, 352). Jest to (a przynajmniej kiedyś było) dopuszczalne, Autor nie jest jednak konsekwentny – zdarza się bowiem, że z kropki rezygnuje (np. na s. 36, 87, 111, 129, 147, 175, 232, 239, 248, 259, 333, 359, 362). Inne błędy interpunkcyjne są mało istotne; zdarzają się zresztą bardzo rzadko.

---

<sup>7</sup> Należy pamiętać, że chcąc się ustrzec błędów nie można ufać programom komputerowym – w niektórych przypadkach błędna pisownię uznają one za w pełni poprawną.

<sup>8</sup> Na s. 297 w cytowanym uzasadnieniu wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie pojawia się „nie stosowanie się do nakazu”. Jeśli cytat jest wierny oznaczałoby to, że nie tyle Autor, co sąd nie zna reguł ortografii.

Zaledwie w paru miejscach zauważamy albo brak przecinka (s. 262, w. 6 od dołu) albo przecinek niepotrzebny (s. 96, w. 3 od dołu, s. 322, w. 7 od dołu, s. 351, w. 5 od góry). W przypadku „machiavelli’cznego podejścia” (s. 78, przyp. 258) zbędny wydaje się apostrof.

Chociaż korekta została przeprowadzona dość starannie, to jednak ostały się w pracy nieliczne drobne błędy, tzw. literówki. Na s. 4 w. 2 od góry zamiast „biblijne” powinno być „biblijnie”, na s. 13, w. 3 od góry zamiast „w jago ramach” – „w jego ramach”, na s. 23, w. 8 od dołu zamiast „ostanie” – „ostatnie”, na s. 35, w. 14 zamiast „i6ch” – „ich”, na s. 59, w. 7 od góry zamiast „ustawodawcze przełamanie zasady” – „ustawodawcze przełamanie zasady”, na s. 65, w. 7 od góry zamiast „ustalane pozostawiono” – „ustalanie pozostawiono”, na s. 67, w przypisie 209 zamiast „ekziemliar”, „ekziemliara” – „ekziempliar”, „ekziempliara”, na s. 74, w przypisie 241 zamiast „ekziemliara” – „ekziempliara”, a zamiast „Pieterbugskoj” – „Pieterburgskoj”, na s. 78, w. 6 od góry zamiast „Armada-Jeana de Richelieu” – „Armanda-Jeana de Richelieu”, na s. 92, w. 1 od dołu zamiast „drukowananey” – „drukowaney”, na s. 103, w. 10 od góry zamiast „bibljtecznych” – „bibliotecznych”, na s. 126, w. 8-9 od dołu zamiast „podawanie wiadomości niezgodnych rzeczywistością” – „podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością”, na s. 129, w. 11 od góry zamiast „ze” – „że”, na s. 131, w. 6 od dołu zamiast „niekwestowanej” – „niekwestionowanej”, na s. 138, w. 10 od góry zamiast „ostania kategoria” – „ostatnia kategoria”, na s. 140, w. 7 od dołu zamiast „o baraku jakiegokolwiek zrozumienia” – „o braku jakiegokolwiek zrozumienia”, na s. 153, w przypisie 504 zamiast „w zgodzie z uchwałą” – „w zgodzie z uchwałą”, na s. 156, w. 6 od dołu zamiast „ogromy” – „ogromny”, na s. 165, w. 8 od góry zamiast „lokalnym palcówkom” – „lokalnym placówkom”, na s. 166, w. 1 od góry zamiast „sprawuje bieżąca kontrolę” – „sprawuje bieżącą kontrolę”, na s. 166, w. 4 od góry zamiast „za uchybie przepisom” – „za uchybienie przepisom”, na s. 168, w. 4 od dołu zamiast „legal” – „legal”<sup>9</sup>, na s. 183, w. 1 od dołu zamiast „Mediengeset” – „Mediengesetz”, na s. 202, w. 14 od dołu zamiast „pomimo różnić” – „pomimo różnic”, na s. 214, w. 8 od góry zamiast „w zawiązku z art. 3 ust. 1” – „w związku z art. 3 ust. 1”, na s. 246, w. 5 od góry zamiast „zastosowane ich” – „zastosowanie ich”, na s. 253, w przypisie 798 zamiast „wystąpiła do działającej w Polsce Fundacji Fuhrmanna z Chojnicach” – „wystąpiła do działającej w Polsce Fundacji Fuhrmanna w Chojnicach” i zamiast „przez tę organizacje” – „przez tę organizację”, na s. 273, w. 8 od dołu zamiast „wydawałoby by się” – „wydawałoby się”, na s. 273, w przypisie 853 zamiast „roźni to ją” –

---

<sup>9</sup> W tytule cytowanej pracy *Le depot legal des imprimes en Belgique* brakuje wszystkich akcentów – być może jednak oryginalny tytuł też ich nie zawierał.

„różni to ją”, na s. 282, w. 3 od góry zamiast „działalność związana z produkcja filmów” – „działalność związana z produkcją filmów”, na s. 298, w. 9 od góry zamiast „produkcji dzieła” – „produkcji dzieła”, na s. 313, w przypisie 959 zamiast „puste kary” – „puste karty”, na s. 344, w przypisie 1039 zamiast „ksiąg sądowych” – „ksiąg sądowych”, na s. 348, w. 2-3 od dołu zamiast „z okresu staniu wojennego” – „z okresu stanu wojennego”, na s. 358, w. 3 od dołu zamiast „de fato” – „de facto”, na s. 362, w. 8-9 od dołu zamiast „historycznie ugruntowana pozycja” – „historycznie ugruntowaną pozycją”.

Jako literówkę, a nie błąd ortograficzny należy też postrzegać zbędne użycie wielkiej litery w przypisie 774 na s. 245 („Stosowne odstępstwa uregulowano w ustawie również m.in. dla potrzeb publikacji internetowych (art. 10 ust. 5) Albo poprzez delegację dla właściwego ministra do wydania stosownego aktu wykonawczego (art. 10 ust. 1)”.

**IX.** Uwagi krytyczne nie wpływają w istotny sposób na ogólną, zdecydowanie pozytywną ocenę pracy. Rozprawa Pana Magistra Mariusza Brunki stanowi niewątpliwie samodzielne i oryginalne rozwiązanie wielu ważnych problemów naukowych. Dysertacja poszerza naszą wiedzę o dziejach instytucji egzemplarza obowiązkowego, a jak przypuszczam (jest to bowiem opinia niefachowca), również o współczesnych regulacjach prawnych tegoż egzemplarza obowiązkowego dotyczących. Autor udowodnił przy tym, iż jest przygotowany do prowadzenia samodzielnych badań naukowych, wykazał się też odpowiednią wiedzą teoretyczną w zakresie historii prawa, a zapewne i innych nauk prawnych. Uważam zatem, że recenzowana rozprawa spełnia wszystkie wymagania stawiane pracom doktorskim zawarte w art. 13 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65, poz. 595 z późn. zm.) w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U., poz. 1669 z późn. zm.). Wnoszę zatem o dopuszczenie Pana Magistra Mariusza Brunki do dalszych stadiów postępowania w przewodzie doktorskim.



Katowice, 24 czerwca 2022 r.